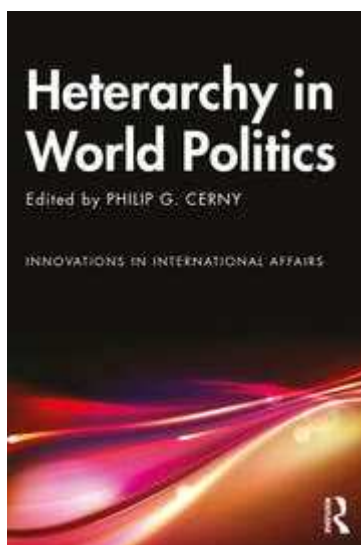


**Philip G. Cerny (ed.), *Heterarchy in World Politics*,
Routledge, London & New York 2023, ss. 221,
ISBN 978-1-032-40341-0**



Czasami powstają wartościowe prace naukowe, mimo, iż opierają się na wątpliwych lub błędnych tezach wyjściowych. Przykładem takiej pracy jest omawiana książka pod redakcją brytyjsko-amerykańskiego badacza *global affairs* Philipa Cerny'ego. Tą wątpliwą lub błędną, zdaniem piszącego te słowa, tezą jest teoria, że światem rządzi heterarchia a nie, jak twierdzi większość obserwatorów, hierarchia. Praca składa się z artykułu programowego autorstwa redaktora tomu p.t. „Heterarchy: Toward Paradigm Shift in World Politics”, zapowiadającego zmianę paradygmatu w studiach nad polityką światową, z podejścia hierarchicznego na podejście heterarchiczne oraz z szesnastu artykułów ilustrujących zjawisko heterarchii w różnych dziedzinach i krajach.

Różnica między podejściem heterarchicznym, a hierarchicznym sprowadza się do roli państwa (rządów państw): zgodnie z podejściem hierarchicznym państwa, jako struktury hierarchiczne, odgrywają

kluczową rolę w kształtowaniu sytuacji na świecie. Natomiast w podejściu heterarchicznym świat jest siecią powiązań, w której państwa są tylko jednymi z wielu węzłów, obok instytucji ponadnarodowych, subnarodowych (regionów w granicach państw), korporacji transnarodowych, formalnych i nieformalnych organizacji transnarodowych, miast-metropolii itd., i w której to sieci wszystko łączy się ze wszystkim, nie ma „rangowania” elementów (przypisania poszczególnym elementom stałych rang czyli ważności). Dominacja podejścia hierarchicznego zarówno wśród profesjonalnych badaczy jak i szerokiej publiczności wynika, zdaniem zwolenników podejścia heterarchicznego, z inercji myślenia: sposoby myślenia i postrzegania świata ukształtowane w czasach dominacji państw na świecie przetrwały do czasów współczesnych, mimo że świat się zmienił – państwa tracą na znaczeniu, a narody jako wspólnoty polityczne i kulturowe rozplątują się. Podgląd o inercji myślenia hierarchicznego najpełniej przedstawia zawarta w omawianym tomie praca: Andreeasa Bohasa i Micheala J. Morleya „Globalization, Heterarchy, and the Persistence of Anomie” (tytułowa anomia czyli brak nazwy, to wynik tego, że stare nazwy nie pasują do nowej rzeczywistości). W tomie obok artykułów „programowych” na temat heterarchii są artykuły prezentujące różne zjawiska współczesnego i przyszłego (prognozy sięgające XXII wieku) świata widziane z perspektywy heterarchicznej, w tym takie artykuły, które można uznać za frontalną krytykę podejścia heterarchicznego, ale o tym więcej w dalszej części recenzji.

Gdy czyta się artykuły programowe można odnieść wrażenie, że znajdujemy się gdzieś między rokiem 1980 a 2005, czyli w szczytowym okresie tego, co zazwyczaj nazywa się globalizacją: państwa wycofują się z gospodarki, armie są redukowane, prywatny kapitał bez przeszkód wędruje po całym świecie w poszukiwaniu tanich zasobów i rynków zbytu, globalna kultura wdziera się w każdy zakątek świata, świat staje się wielką restauracją McDonalda. Opinie o inercji myślenia można odwrócić: to ukształtowane wówczas myślenie o świecie nie uwzględnia zmian, jakie od tego czasu zaszły, przede wszystkim rosnącej znów roli państw w gospodarce i życiu politycznym, odporności narodów na procesy rozpuszczania w globalnym tyglu, rosnącej roli mocarstw (USA, Chiny, Rosja, Indie itd. aspirujących do bycia cywilizacjami), a także, a może przede wszystkim tego, że ówczesna globalizacja była globalizacją „z amerykańską charakterystyką”. Dziś, w roku 2024, zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy tamtego systemu światowego zgadzają się w jednym: panowała w nim hierarchia z dominacją Zachodu z USA na

czele. Zwolennicy tego systemu nazywają ten okres „jednobiegunowym momentem Ameryki” (America’s unipolar moment) a przeciwnicy (zwłaszcza rosyjscy) okresem hegemonii Ameryki.

Dlaczego tezy podejścia heterarchicznego są wątpliwe lub błędne i dlaczego mimo tego omawiana praca zasługuje na uwagę?

Sprawdzianem każdej teorii (każdego podejścia) jest jej zdolność do wyjaśniania realnych zjawisk. Na podstawie lektury omawianej pracy można wysnuć wniosek, że teoria heterarchii ma dwa warianty: „twardy” i „miękki”. Według „twardego” wariantu reprezentowanego przez redaktora całości w tekście wprowadzającym poświęconym rozważaniom na temat teorii i definicji heterarchii, a także reprezentowanego przez niektórych innych autorów tekstów, wspomniana wyżej sieć światowa zastąpiła państwa, a przypisywanie państwom głównej roli sprawczej jest efektem inercji myślenia o świecie. Tymczasem sprawczość państw (rządów państw) jest faktem, a nie konstruktem myślowym: to rząd USA wysłał żołnierzy do Afganistanu i Iraku po 11 września 2001, a potem ich wycofał (nie ważne czy pochwalamy te decyzje czy nie) powodując realne skutki polityczne, ekonomiczne i inne, to rządy państw (zarówno zachodnich jak i Chin), a nie korporacje transnarodowe ani instytucje ponadnarodowe czy subnarodowe wyasygnowały biliony dolarów na ratowanie gospodarek przed kryzysem w roku 2008 i następnych, tak samo jak rządy państw, a nie kto inny walczyły w pandemię koronawirusa (znów nie ważne jak skutecznie), to rząd Rosji podjął decyzję o ataku na Ukrainę, a rządy USA i państw zachodnich podjęły decyzję o pomocy dla Ukrainy – wszystko z realnymi skutkami w najrozmaitszych dziedzinach, to rząd Chin lansuje inicjatywę BRICS i inne, które mają zmienić światową gospodarkę i politykę. Nic o tym nie ma (poza raczej przypadkowym artykułem o Rosji, o którym będzie jeszcze mowa później w tej recenzji) w pracy wydanej w roku 2023 ze słowami „World Politics” w tytule. Jeśli wymienione tu wydarzenia i decyzje rządów są nieistotne w *world politics*, to co jest istotne? W przekonaniu piszącego te słowa pominięcie tych wydarzeń i decyzji jest dowodem błędności teorii heterarchii w jej „twardym” wariacie. W „miękkim” wariacie, który też znajduje się w kilku tekstach omawianej pracy, heterarchia współistnieje z hierarchią – zjawiska heterarchiczne zachodzą wewnątrz struktur hierarchicznych albo odwrotnie – struktury hierarchiczne są węzłami sieci heterarchicznych. Skądinąd nie jest to odkryciem, gdyż badacze państw (najbardziej typowych przypadków hierarchii), może poza konstytucjonalistami-dogmatykami, nie twierdzili, że rządy państw nie

podlegają wpływom różnych sił i instytucji i że w świecie panuje idealna hierarchia państw.

Jak było wyżej wspomniane, niektórzy autorzy tekstów w tomie zdając sobie chyba sprawę z błędności „twardej” wersji podejścia heterarchicznego (mimo, iż obficie cytują liczne publikacje redaktora tomu na temat heterarchii) zaznaczają, że heterarchia współistnieje z hierarchią. Najdalej w dystansowaniu się od „twardej” wersji podejścia heterarchicznego, a może w ogóle od podejścia heterarchicznego, idzie Peter Rutland w tekście: „Nationalism, Capitalism, and Heterarchy. Continuity and Change in the 21st Century World Order”. Pisze on: „Heterarchia odnotowuje rosnącą rolę podmiotów nie-państwowych, łącznie z korporacjami wielonarodowymi (MNCs), organizacjami pozarządowymi, prywatnymi grupami zbrojnymi i całą masą transnarodowych agencji regulacyjnych. Ten płynny pluralizm podmiotów na scenie globalnej działający w wielu wymiarach zmusza państwa do przyjmowania roli reaktywnej zamiast aktywnej”. (...) „Powiedziawszy to trzeba stwierdzić, że roszczeń heterarchii (do opisu rzeczywistości – R. Sz.) nie należy posuwać za daleko. Państwa narodowe stanowią ciągle dominujące ramy życia politycznego w XXI wieku” (str. 107, 108). Dalej autor stwierdza, że tylko „garść państw” (według jednej z organizacji badającej „państwa upadłe”), dokładnie 30 na blisko 200 państw członkowskich ONZ kwalifikuje się do miana „państwa upadłego”, czyli że ok. 85% ludności świata żyje w funkcjonujących państwach, choć można mieć zastrzeżenia do ich ustrojów, i w ostatnich dekadach odnotowuje się wyraźną poprawę warunków życia na świecie: wzrost przeciętnej długości życia, wzrost wykształcenia podstawowego, ograniczenie ubóstwa, a to dzięki wzrostowi zdolności państw do świadczenia usług publicznych. W innym miejscu stwierdza: „Innym twierdzeniem heterarchii wymagającym bliższego przyjrzenia się jest argument, że granice stają się coraz bardziej porowate, a tożsamość narodowa i obywatelstwo tracą coraz bardziej na znaczeniu. Migranci próbujący dostać się do Europy lub do USA opowiedzieliby całkiem inną historię. Co więcej, chociaż migracje międzynarodowe być może osiągnęły rekord wszechczasów w liczbach bezwzględnych, 96% ludności świata ciągle mieszka i pracuje w krajach urodzenia” (str. 108). Cały omawiany artykuł można uznać za dość obcesową krytykę koncepcji heterarchii, sprowadzeniem heterarchii „na ziemię”. Jest to skądinąd ewenement w zbiorowych pracach naukowych, gdy jeden z tekstów w pracy zbiorowej podważa tezę wyjściową.

Jak było stwierdzone na początku recenzji, omawianą pracę należy uznać za wartościową. Na czym polega wartość tej pracy? Zdaniem piszącego te słowa, na kilku tekstach zamieszczonych w tomie, oraz na refleksji filozoficznej, która nasuwa się po przeczytaniu całości. Najbardziej wartościowe, oprócz wspomnianego tekstu Petera Rutlanda prowadzącego heterarchię do właściwych rozmiarów, teksty to: Aleksandry Spalińskiej z Uniwersytetu Warszawskiego „*New Medievalism (Re)Appraised: Framing Heterarchy in World Politics*” i Richarda Sakwy (znanego specjalisty od spraw rosyjskich „siedzącego okrakiem” na uniwersytetach w Kent i Moskwie) „*Heterarchy in Russia: Paradox of Power*”.

Tekst Spalińskiej nawiązuje do koncepcji „nowego średniowiecza” autorstwa znanego australijsko-brytyjskiego politologa Hedleya Bulla (1932–1985). Zgodnie z tą koncepcją współczesny świat upodabnia się do świata (Europy) z czasów średniowiecza. Nie chodzi tu o potoczne rozumienie średniowiecza jako „wieków ciemności”, ale o rozumienie średniowiecza jako politycznego systemu nakładających się lojalności i dzielonych kompetencji władzy, system w którym np. monarcha w jednym miejscu sprawował władzę bezpośrednio, a w innym dzielił się władzą ze swoim wasalem. Według Spalińskiej uwzględnienie koncepcji „nowego średniowiecza” wzbogaciłoby podejście heterarchiczne o czynnik lojalności i emocji jako determinantów polityki światowej. Wychodząc poza teksty Bulla i Spalińskiej można zaryzykować twierdzenie, że koncepcja „nowego średniowiecza” pasuje do opisu obecnej sytuacji w Europie – Unia Europejska jawi się jako nowe średniowieczne Święte Cesarstwo Rzymskie, a z czasem nazwane Świętym Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego (nie mylić ze starożytnym Cesarstwem Rzymskim) – polityczny organizm o nakładających się tożsamościach i lojalnościach składający się z części o nierównych potencjałach.

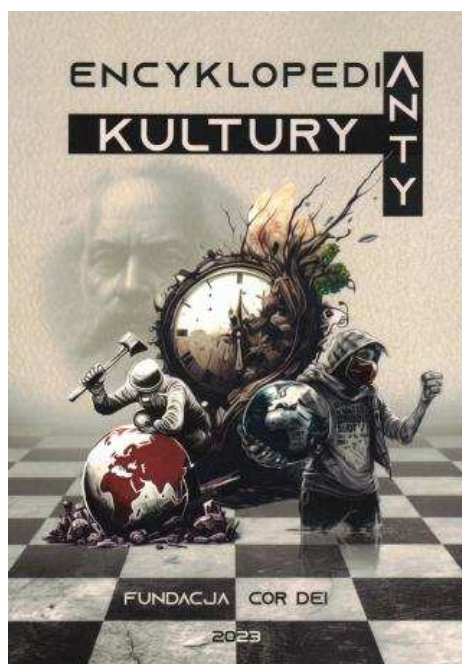
Artykuł Richarda Sakwy miał chyba w zamyśle redaktora tomu być ilustracją tezy o istnieniu heterarchii w hierarchicznym systemie politycznym. Wybór Rosji jest tu raczej przypadkowy, bo zjawiska oznaczone jako heterarchia występują we wszystkich hierarchicznie zorganizowanych mocarstwach, od USA, przez Indie, do Chin, o których się w omawianym tomie nie wspomina. Napaść Rosji na Ukrainę, która nastąpiła tuż przed zakończeniem przygotowania tomu do publikacji sprawiła, że omawiany artykuł nabrał szczególnego znaczenia i aktualności. Według Sakwy zjawiska heterarchii w Rosji występują na trzech poziomach: najwyższej władzy (kręgu najbliższej w stosunku do

„Kremla” usytuowanych polityków i doradców), poziomu średniego (wielkie firmy typu Gazprom i władze regionalne) i poziomu najniższego (mieszkańcy). Autor najwięcej uwagi poświęca poziomowi najwyższemu. Według niego poziom ten składa się (lub składał się) z czterech części składowych: liberałów, „siłowików”, neoimperialistów i eurazjanistów. Wszystkie one rywalizowały o wpływy a arbitrem był prezydent, który utrzymywał system we względnej równowadze zadowolając wszystkich po trosze, ale nikogo w pełni. Stąd wynika jego niezbędność w tym systemie. Z czasem jedna z tych części – liberałowie – została wypchnięta poza system i wytworzyła się nowa równowaga. Efektem jej była decyzja o rozpoczęciu wojny z Ukrainą. Analiza Sakwy, jakkolwiek interesująca, nie wychodzi poza to, co o Rosji wiadomo, choćby na podstawie doniesień prasowych. Analiza ta byłaby bardziej wartościowa, gdyby bliżej przedstawiała poziom średni i najniższy i odpowiedziała na pytanie o postawy ludności i biznesu Rosji w stosunku do wojny na Ukrainie, perspektyw samoizolacji Rosji lub rosnącej zależności od Chin itp.

Zaletą omawianej książki z filozoficznego punktu widzenia jest to, że prezentuje inne podejście do spraw światowych niż główny nurt studiów politycznych, w tym geopolitycznych, w którym centralne miejsce zajmują rozważania na temat rywalizacji mocarstw o jak najlepsze miejsce w światowej hierarchii. Wprawdzie zdaniem piszącego te słowa, podobnie jak zdaniem jednego z autorów tekstów w omawianym tomie, podejście to zwane heterarchią idzie za daleko w negowaniu roli państw i rywalizacji między mocarstwami, ale w nauce nie obowiązują (a w każdym razie nie powinny obowiązywać) zasady demokracji i głosowania większościowego o tym co jest prawdą, i poglądy mniejszościowe też mają rację bytu. Analizowana praca skłania do zastanowienia się czy główny nurt politologów i polityków nie idzie za daleko w widzeniu świata jako areny rywalizacji o miejsce w hierarchii mocarstw, narodów i cywilizacji.

Roman Szul

Jakub Zgierski (red.), *Encyklopedia Antykultury*, Fundacja Cor Dei, Wrocław 2023, ss. 512, ISBN 978-83-964564-0-3



Jednymi z najczęściej obecnie podnoszonych problemów w debatach publicznych czy akademickich, dotyczących regionu Europy, są kwestie legalnej i nielegalnej migracji z obszarów odmiennych cywilizacyjnie oraz toczący się na terytorium Ukrainy konflikt zbrojny. W przypadku migracji trzeba mieć nadzieję, że ta „nowa wędrówka ludów” finalnie nie okaże się dla nas tak brzemienna w skutkach, jak ekspansja m.in. Hunów i Germanów na terytorium Cesarstwa Rzymskiego – starożytnego państwa, którego osiągnięcia cywilizacyjne stanowią podwaliny dla Zachodniego Świata. Obawy dotyczące wojny toczącej się u wschodnich granic Europy również są uzasadnione, wszakże cywilizacja turańska od wieków stanowi dla zachodniej zagrożenie. Są to dwa problemy, z którymi Europejczycy muszą się zmierzyć. Jednak w

cieniu tego typu wydarzeń, odciągających uwagę od trudno dostrzegalnych, wolno narastających zagrożeń, które nie pochodzą z „zewnątrz”, ale kielkują na niwie europejskich kultur, od lat trwa wojna na ogromną skalę. Nie toczy się ona przy użyciu pancernych armii, ale rozgrywa się przede wszystkim w noosferze - kształtując umysły kolejnych pokoleń, spadkobierców rzymskiego, greckiego i chrześcijańskiego dziedzictwa. Świadomi tej arcyważnej batalii są z pewnością autorzy dzieła pt. *Encyklopedia Antykultury*.

Recenzowana książka to praca zbiorcza siedmiu autorów, owoc projektu „Społeczna Odpowiedzialność Nauki i Promocja Sportu” finansowanego przez Ministerstwo Edukacji i Nauki. Redaktor książki, Jakub Zgierski (ur. 1996), pomimo swojego młodego wieku od lat znany jest w sieci ze swojej działalności dziennikarskiej i publicystycznej, która koncentruje się na zagadnieniach związanych z marksizmem. Dariusz Rozwadowski (ur. 1984) jest historykiem, ukończył studia na UMK w Toruniu, a specjalizuje się w historii Kościoła. W swoim dorobku ma już kilka interesujących publikacji książkowych m.in.: *Kościół w obliczu rewolucji. Marksistowski marsz przez instytucje Kościoła katolickiego czy Marksizm kulturowy. 50 lat walki z cywilizacją Zachodu*. Kolejny współautor, Marcin Świątkowski (ur. 1996) z wykształcenia jest socjologiem specjalizującym się w historii idei, przede wszystkim w odniesieniu do faszyzmu i marksizmu. Michał Pytel (ur. 1995) jest magistrem nauk o polityce i administracji, specjalizującym się w badaniu zmian stosunków społecznych, zwłaszcza w zakresie marksizmu i polityki UE. Karol Piekarczyk (ur. 1988), na stronach recenzowanej książki przedstawia się jako ekspert stosowanej teorii gier i teorii decyzji, strateg, oraz profesjonalny pokerzysta. Najmłodszy spośród autorów, Rainer Zybura (ur. 2001) to dziennikarz i publicysta zainteresowany wojskowością i historią Azji, głównie Chin. Stanisław Żuławski (ur. 1983) jest historykiem skoncentrowanym na okresie międzywojnia. W 2022 roku ukazała się jego książka pt. *Przed Hitlerem. Od czerwonego karnawału do brunatnej twierdzy. Monachium 1918/1919*. Jest także współprowadzącym kanału *Międzywojnie* w serwisie YouTube.

Przedstawione grono autorów gwarantuje interdyscyplinarne podejście do opracowywanych zagadnień. Jakim rodzajem publikacji jest zatem recenzowana książka? Odpowiedzi na to pytanie już we wstępie udziela redaktor Zgierski, który tak pisze o *Encyklopedii Antykultury*: „... to interdyscyplinarny projekt popularnonaukowy, którego celem jest dostarczenie społeczeństwu rzetelnej wiedzy na temat rzeczywistości, w tym współczesnych zagrożeń ideologicznych” (s. 5). Jest to niewątpliwie

cel ambitny i wzniosły, powszechnie wiadomo, że statystyczny Polak niechętnie sięga po literaturę, tym bardziej, jeśli publikacja tytułowana jest jako encyklopedia. Dla wielu osób, nawet z kręgów akademickich, pewnym *novum* może być samo pojęcie antykultury, dlatego czytelnik już na wstępie dowiaduje się, że „antykultura” to: „*termin związany z marksizmem – ideologią, która wbrew wyobrażeniu panującemu wśród opinii publicznej nie upadła wraz z upadkiem Związku Sowieckiego*” (s. 5). W istocie zawierająca 60 rozbudowanych haseł *Encyklopedia Antykultury* nie jest typową encyklopedią, a zbiorem referatów, felietonów napisanym prostym językiem, co stanowi walor, szczególnie w pracy popularnonaukowej.

Miłym ukłonem w stronę czytelnika jest możliwość zakupu dzieła w twardej bądź miękkiej oprawie. Zastosowana w recenzowanej książce czcionka jest czytelna, a użyty papier dobrej jakości. Pomimo popularnonaukowego charakteru, *Encyklopedia Antykultury* to książka opatrzona przypisami. Autorzy chętnie odwołują się do klasyków, choćby do Platona, T. Morusa czy Akwinaty. Nie są im obce sylwetki nowożytnych wybitnych uczonych, czego potwierdzeniem są odwołania do takich osób jak W. Tatarkiewicz czy J. Szacki. Autorzy przy pracy nad encyklopedią sięgali również do współczesnych, bestsellerowych publicystów np. do J. N. Harariego. Czytelnicy chcący pogłębić swoją wiedzę o działalności szkoły frankfurckiej znajdą liczne przypisy odsyłające do prac jej przedstawicieli. Bogata bibliografia jest dowodem na rzetelne podejście do tematu, pozwalające środowiskom naukowym na podjęcie, miejmy nadzieję, konstruktywnej polemiki z osobami uważającymi marksizm, a właściwie neomarksizm, za palący problem naszej cywilizacji. Według autora niniejszej recenzji, pod względem redakcyjnym *Encyklopedia Antykultury* zasługuje na wysoką ocenę, jednak posiada niewielkie mankamenty. Na jej kartach umieszczono liczne, barwne ilustracje nawiązujące do omawianych haseł, co dla niektórych odbiorców może być atutem, jednak jest to praktyka niepotrzebnie zwiększająca obszerność dzieła liczącego ponad 500 stron, dodatkowo generująca koszty wydawnicze, przekładające się na wyższą cenę ostateczną. Co do samych grafik, gros z nich nie wydaje się być nośnikami istotnego przekazu. Na końcu książki został umieszczony spis treści, a tuż przed nim indeks nazwisk, co powinno być normą w tak obszernych opracowaniach. Niestety, indeks nie jest ułożony alfabetycznie i w niewielkim stopniu ułatwia odszukanie w tekście zagadnień związanych z konkretną osobą.

Przed lekturą właściwej treści książki, warto jeszcze przyjrzeć się jej okładce. Osoby zaznajomione z twórczością K. Karonia (1955-2023) – swego czasu najpopularniejszego w sieci badacza marksizmu, bez problemu dostrzegą na jej awersie nawiązanie do jego książki pt. *Historia antykultury*, która stała się dla młodych autorów recenzowanej książki źródłem inspiracji, czemu oni sami nie zaprzeczają, odczując odwołując się do jego dorobku przy omawianiu wielu haseł. Z kolei na rewersie okładki, autorzy dzieła, wychodząc naprzeciw ciekawości czytelników, umieścili szereg pytań, do których odpowiedzi znaleźć można na stronach *Encyklopedii Antykultury*. Tak więc studiując recenzowane dzieło, dowiemy się m.in.: czym jest ideologia antykultury, czy nasza wolność jest zagrożona, jaki jest prawdziwy cel rewolucji seksualnej, jak manipulują nami media, czy jak działa stara rzymska maksyma, dziel i rządź.

Spośród 60 zawartych w *Encyklopedii Antykultury* haseł można wyróżnić takie, których definicje często goszczą na kartach podręczników akademickich i różnego rodzaju opracowań. Są to przykładowo: komunizm, narodowy socjalizm, maoizm, feminizm, transhumanizm czy postmodernizm. Wydawałoby się, że terminy te są na tyle powszechnie znane, że każdy wykształcony człowiek potrafiłby je mniej lub bardziej trafnie zdefiniować. Okazuje się jednak, że refleksja nad tego rodzaju zagadnieniami poczyniona z uwzględnieniem aspektu neomarksistowskiego, ukazuje je w nieco innym świetle, niż przyzwyczyliły nas do tego szkolne i uniwersyteckie definicje. Widać bowiem, że są one ze sobą ściśle powiązane, są niejako skażone myślą K. Marksa i jego następców. Do innej grupy haseł można zaliczyć te, które z różnych względów nie należą do „kanonów” współczesnej edukacji. Abstrahując od tego, czy ich absencja na łamach współczesnych opracowań wynika z politycznej poprawności, czy raczej z niedostrzegania ich znaczenia w kształtowaniu życia społecznego, można zaliczyć do nich takie hasła jak właśnie wspomniana poprawność polityczna, tolerancja represyjna, wiedza społeczna, wielki reset, eurokomunizm, długi marsz przez instytucje lub antyszuka. Warto jeszcze wspomnieć o hasłach będących w świadomości przeciętnego człowieka wyrażeniami, których sens jest w zasadzie przyjmowany a priori, bo przecież takie terminy jak autorytet, praca czy wolność są powszechnie używane i właściwie poza filozofami nikt nie dokonuje nad nimi pogłębionej refleksji. A jednak, według autorów *Encyklopedii Antykultury* i one wymagają wyjaśnienia, czy wręcz redefinicji w celu lepszego zrozumienia rzeczywistości społecznej.

Wchodzenie w polemikę z twórcami poszczególnych zagadnień wymaga specjalistycznej wiedzy. Jest to zatem zadanie dla środowiska naukowego. Zadanie pilne, ponieważ recenzowana książka porusza kwestie wciąż traktowane po macoszemu przez akademików, a to właśnie dysponujący odpowiednim warsztatem badawczym specjaliści, powinni stać na straży prawdy i być swoistym kompasem dla społeczeństwa narażonego na różnego rodzaju zagrożenia, nie tylko ideologiczne. Po roku od premiery *Encyklopedia Antykultury* cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem czytelników, stała się także publikacją chętnie omawianą przez rozlicznych obserwatorów życia społecznego działających w sieci. Stąd też jej recenzja na łamach *Przeglądu Geopolitycznego* wydaje się całkowicie uzasadniona. Pozostaje mieć nadzieję, że jeśli nie samo recenzowane dzieło, to przynajmniej niektóre poruszane w nim tematy staną się równie popularnym obiektem dyskusji naukowych, toczonych przez przedstawicieli środowisk o różnym światopoglądzie, gdyż zderzenie ze sobą przeciwstawnych poglądów i sądów od zawsze było dla nauki ożywczą praktyką.

Podsumowując, *Encyklopedia Antykultury* to książka godna polecenia, skłaniająca do refleksji, jednocześnie przesiąknięta katastroficznym niepokojem, co dla części bądź co bądź zamożnego na tle świata polskiego społeczeństwa może pozostać niezrozumiałe. Z pewnością wszyscy adepci geopolityki, niezależnie od poziomu posiadanej wiedzy, znajdą w tej nieszablonowej publikacji interesujące dla siebie wątki, których zgłębienie wymagało będzie jednak sięgnięcia do specjalistycznych opracowań i źródeł. Na szczęście zespół redaktora J. Zgierskiego wskazał takowe. Być może niektóre z aspektów neomarksizmu, choćby te związane presją antykultury, okażą się czynnikiem o wiele bardziej istotnym w kształtowaniu światowego ładu, niż może się to wydawać na pierwszy rzut oka. To pytanie pozostanie otwarte dopóty, dopóki neomarksizmowi nie zostaną poświęcone skrupulatne badania.

Maciej W. Kędziński

Jacek Janowski, *Architektura i infrastruktura Wielkiego Resetu*, t. 1, *Metodologia badań i podejścia badawcze do Wielkiego Resetu*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2023, ss. 355, ISBN 978-83-8156-537-0



Monografia stanowi I tom cyklu p. t. *Architektura i Infrastruktura Wielkiego Resetu*. Jej celem jest opracowanie metodologii badania zjawisk, które znalazły swój ideologiczny wyraz w haśle Wielkiego Resetu ogłoszonym w czerwcu 2020 r. przez Światowe Forum Ekonomiczne. Jak stwierdza Autor przedmiotem jego badań jest „wielki reset jako pewna praktyka, kod działania, częściowo wyartykułowany w dokumentach ideologicznych, śladowo tylko badany przez naukę, odczytywany głównie z interpretacji faktów lub po prostu codziennego doświadczenia”. Z takim określeniem przedmiotu nierozzerwalnie związane jest ujęcie celu badawczego. Nie ma on charakteru wyłącznie

poznawczego. Jak to ujmuje Autor „głównym celem prezentowanego w niniejszej książce przedsięwzięcia badawczego i popularyzatorskiego jest zatem rozpowszechnienie wiedzy o dokonujących się przemianach cywilizacyjnych”. Autor słusznie konstatuje śladową ilość badań tego typu. Nie udaje więc, że prowadzi badania z perspektywy “zewnętrznej”, “nieuprzedzonego” obserwatora, którego nie dotyczą analizowane zjawiska i który nie ma zamiaru ich zmieniać. Fenomeny te mają bardzo różnorodny charakter, zatem poświęcenie osobnego tomu problematyce metodologicznej ma pełne uzasadnienie.

Praca składa się ze wstępu oraz trzech rozdziałów, podzielonych na podrozdziały. W rozdziale pierwszym przedstawione zostały wstępne założenia metodologiczne, w drugim – podstawowe problemy badawcze, czyli „składniki” wielkiego resetu, w trzecim - podstawowe kategorie pozwalające analizować i interpretować wielki reset. (Autor zaznacza, że od hasła ideologicznego – Wielkiego Resetu pisanego w wielkiej literze należy odróżnić z nim związane i za nim się kryjące – reset pisany małą literą.) Znaczenie szczegółowego określenia pozycji metodologicznych wynika jednak przede wszystkim z okoliczności, że analizowane problemy ujawniają swe znaczenie, a zarazem cechy wspólne, o ile przyjmie się podejście normatywno-hermeneutyczne. Zjawiska których dotyczy praca z reguły bowiem postrzega się „w izolacji”: osobno bada się problematykę ekonomiczną, socjologiczną, politologiczną, etyczną, stosownie do tego prowadzi się badania nad pieniądzem elektronicznym, kapitałem spekulacyjnym, instytucjonalizacją hasła ryzyka, atrofią państw narodowych, budową organizacji ponadnarodowych, rozpowszechnianiem się zaburzeń psychicznych. Taka parcelacja refleksji naukowej jest zjawiskiem typowo „nowoczesnym”, związanym z wciąż panującym – mimo jego dogłębnych krytyk i dekonstrukcji – scjentyistycznym modelem nauk, w tym nauk humanistycznych. Autor kładzie nacisk na konieczność interdyscyplinarności badań nad wielkim resetem. Ma oczywiście rację, z tym że należy dodać, że zasadność artykułowania interdyscyplinarności wynika z istotnej wady współczesnej refleksji naukowej, a mianowicie niemal zupełnego zerwania komunikacji między poszczególnymi, coraz wężziej definiowanymi dyscyplinami. Praca próbuje tę komunikacyjną atrofię przezwyciężyć. Należy zauważyć, że wskazana parcelacja jest istotną słabością refleksji naukowej również dlatego, że utrudnia przyjęcie postawy, która legła u podstaw filozoficznej refleksji nad władzą i społeczeństwem – twórczego zdziwienia i troski wobec samonarzucających się aktualnych problemów. Taka troska może jednak

przerodzić się w ideologię rodząc wszelkiego typu filozofie (rzekomo) „krytyczne”. Zapobiega temu jednak, jak to miało miejsce już w refleksji starożytnych, przede wszystkim u Arystotelesa, przyjęcie jako przesłanek utrwalonych sposobów podstawowych wartości, pojęć i zasad moralnych. W ten sposób można dostrzec, to co stanowi ich zaprzeczenie i dzięki temu właśnie zauważyć problem badawczy. Współcześnie takie podejście należy nazwać hermeneutycznym, co jednak stanowi istotne ustępstwo wobec paradygmatu scjentyistycznego. Taka hermeneutyka jawi się bowiem jako metoda naukowa *tout court* każdej refleksji, która ma do czynienia ze sprawami ludzkimi – a nie ma gałęzi nauki, włączając w to nauki przyrodnicze, która by z nimi do czynienia nie miała. Autor, co należy podkreślić, taką właśnie optykę przyjmuje. Kreśląc pozycje metodologiczne nie stara się na siłę uzgadniać swojej refleksji z paradygmatem scjentyistycznym, pozować na podejście „wolne od wartości” czy na jakąś „teorię krytyczną” stroniącą od nakreślenia pożądanego obrazu społeczeństwa, na tyle skonkretyzowanego i prawdopodobnego do osiągnięcia, by nie pojawiała się konieczność ciągłej jego transgresji. Stawia po prostu pytanie o dziejące się na naszych oczach niepokojące procesy. Umożliwia mu to optyka, którą obecnie określa się jako wartościującą i esencjalistyczną. Pozwala ona groźne fenomeny dostrzec, a następnie ułożyć je w spójną całość. Autor nie boi się rzekomo oczywistych kontrargumentów o relatywizmie kulturowym. Słusznie wskazuje w wielu miejscach swojego tekstu, że właśnie lęk przed swego rodzaju „ontologicznym” skalaniem upośledza możliwość analizy naukowej. Metodologiczny punkt wyjścia jest więc trafny, pozwala dostrzec przedmiot badań, który bez tego miałby status swoistego symptomu, lekceważonego lub wręcz tłamszonego, budzącego co najwyżej zdziwienie ze względu na nieoczekiwane i gwałtownie ujawniane cechy.

Takie właśnie ujęcie metodologicznego punktu wyjścia, przedmiotu oraz celu badań umożliwia dostrzeżenie, że pojęciu wielkiego resetu należy przyporządkować szerokie spektrum problemów, które przy innych założeniach metodologicznych jawiłyby się jako przypadkowy zbiór zjawisk. W pracy Jacka Janowskiego zbiór ten wyróżnionych został według kryterium rozumnej troski, prowokującej do dalszego namysłu. Zjawiskom te można nadawać nazwy interpretując je z różnych punktów widzenia, jawią się wówczas jako globalizacja, informatyzacja, posthumanizacja czy usieciowienie, wspólne jest jednak zagrożenie, jakie powodują dla oczywistych wartości – człowieczeństwa, kultury, więzi społecznej. W rozdziale pierwszym

Autor przybliżył się do przedmiotu swych badań, obserwując go z różnych perspektyw, wciąż na nowo i coraz pełniej „odślaniając” badany przedmiot. W kilku miejscach pojawiają się jego charakterystyki, żadne nie są jednak próbą skonstruowania równościowej definicji, bo też definicja taka nie jest w tym wypadku możliwa. Zapewne można byłoby ją sformułować, gdyby tradycja klasycznej refleksji etyczno-politycznej nie uległa, w znacznej mierze, zerwaniu. W takim wypadku niepokojące, a być może przerażające zjawiska moglibyśmy, dzięki jasnym miernikom etycznym, ująć w sposób jasny i prosty. Takiego szczęścia jednak nie mamy, zbliżyć się możemy, podobnie jak Autor, to badanego tematu trochę po omacku, omijając lub układając się z różnymi idolami – bezstronności, specjalizacji, scjentyzmu itp. Zabieg jakiego dokonuje Autor – zidentyfikowanie przedmiotu badań poprzez określenie go oficjalną nazwą celu, do jakiego, zgodnie z wytycznymi Światowego Forum Ekonomicznego winna dążyć ludzkość, jest więc trafne.

Rozdział drugi pracy wskazuje na podstawowe pola badań wielkiego resetu, czyli, jak to określa Autor, architekturę i infrastrukturę globalną, relację Wielkiego Resetu i wielkiej transformacji, zjawiska i procesy globalne, władzę i administrację globalną, determinizm technologiczno-informacyjny, składniki cywilizacji w toku transformacji, transformację ku cywilizacji informacyjnej. Wskazanie tej problematyki w recenzowanej monografii pozwoli następnie, jak należy sądzić, badać wpływ wielkiego resetu na wężziej zdefiniowane pola badawcze – jak polityka czy prawo. Autor, określając zakres badanego przedmiotu nie ogranicza się do wskazania „faktów surowych” (wszechobecność Internetu, powstawanie organów władzy globalnej itp.). Co najmniej równie ważnym problemem badawczym są dla niego ideologie konstruujące społeczne znaczenie tych faktów – globalizm, posthumanizm czy transhumanizm. Jacek Janowski konstruuje własną siatkę pojęciową, wychodząc ze słusznego założenia, że zjawiska o takim zasięgu i znaczeniu jak wielki reset wymagają tego. W podrozdziale pierwszym wyróżnia dwa komponenty wielkiego resetu – ideologiczno-teoretyczny – jego architekturę oraz technologiczny – jego infrastrukturę, dodając do nich komponent ekonomiczny. Autor przedstawia treść tych komponentów, a także ich wzajemny związek. Ma to istotne znaczenie, często ujmuje się je bowiem w izolacji. O ile wpływ techniki czy ekonomii na ideologię, czy też szerszej świadomość społeczną jest powszechnie przyjmowany, to ideologiczne uwarunkowania współczesnej rzekomo rynkowej gospodarki są rzadziej dostrzegane. Analiza kulturowych i ideologicznych uwarunkowań

technologii wydaje się natomiast domeną wyspecjalizowanych dyscyplin, takich jak Studia nad Nauką i Techniką czy antropologia nauki. Następnie autor przechodzi do szerszej wizji historycznej, starając się usytuować wielki reset w perspektywie „długiego trwania”. Uznaje go za szczególnie istotny i hiperdynamiczny etap wielkiej transformacji, pod którą to nazwą rozumie zjawiska mające miejsce od II połowy XVIII wieku, wśród których poczesne miejsce zajmuje rewolucja francuska, rewolucja przemysłowa oraz XX-wieczne totalitaryzmy. Wielki reset, dzięki komponentowi technicznemu, postępuje jednak, jak zauważa Autor, o wiele szybciej.

Kolejne podrozdziały dotyczą globalizacji oraz techniki. Jacek Janowski słusznie za globalizację uznaje zarówno procesy, które można uznać za obiektywne, jak i celowe działania zmierzające do budowy globalnego „państwa”. Następnie demistyfikuje rzekomo obiektywnie dobroczynny charakter zmian technicznych, ekonomicznych i społecznych które miały miejsce w ostatnich 200 latach. Ujawnia w ten sposób paradoksalność idei, którą trafnie określa jako determinizm technologiczno-informacyjny. Wielki reset ma charakter zarazem woluntarystyczny jak i deterministyczny, jest tak jednak nie tyle na poziomie surowych faktów, co ideologii. Autor słusznie często używa słowa „fatalizm,” rzeczywiście żyjemy bowiem w epoce wyjątkowo fatalistycznej – za nieuniknione uważa się imperatywy narzucane rzekomo przez technikę czy rzekomo nadzwyczajne skomplikowanie współczesnych procesów społecznych. Autor, w szczególności w odniesieniu do techniki, wskazuje, że żaden ludzki wytwór nie ma w sobie nic koniecznego, a technika nie musi mieć takiego charakteru i roli jaką ma obecnie.

Tematem ostatniego rozdziału są podejścia badawcze do wielkiego resetu. Autor wyróżnia sześć takich podejść: globalizm, technologizm, ekonomizm, ideologizm, medializm, progresywizm, wreszcie symulacjonizm. Stanowią one przede wszystkim perspektywy analityczne i interpretacyjne, nie służą natomiast do wyodrębnienia określonych przedmiotów badań, co również należy uznać za zabieg trafny, biorąc pod uwagę wieloaspektowość wielkiego resetu. Trafne są również nazwy tych podejść, chociaż dla nieprzygotowanego czytelnika mogą być nieco mylące – nie chodzi bowiem ani o technikę, ani o ekonomię, ani o media, lecz ideologiczne podporządkowanie tych sfer i wybiórcze, a przez to deformujące te sfery położenie nacisku na któryś z tworzących je paradygmatów, przy jawnym odrzuceniu lub niejawnym marginalizacji innych. Globalizm nie oznacza powstanie globalnych więzi

społecznych, lecz właśnie izolację jednostek i społeczności pod rządami samozwańczej kosmopolitycznej elity, technika nie konotuje już postępu technicznego służącego jeśli nie całościowo pojętemu dobru, to choćby fizycznemu dobrostanowi człowieka, rzekome odwoływanie się do dyskursu ekonomicznego okazuje się kolejną komunistyczną utopią, a media w istocie w niczym nie pośredniczą, lecz tworzą rzeczywistość na ideologiczne lub polityczne zamówienie. Wspólną cechą tych podejść badawczych jest ujawnianie znaczenia, jakie nabrała wielorako przejawiająca się „nierzeczywistość”. Jak wskazuje autor, na siłę produkuje się fenomeny które Ulrich Beck nazywa zdarzeniami globalnymi – ideologicznie obciążone przedstawienia medialne, symulujące, a przez to tworzące – jako symulakr – kolejne elementy globalizmu. Technika przestała być narzędziem zaspokajania ludzkich potrzeb, sama obecnie je produkuje i następnie „używa” człowieka do ich zaspokajania. Za tym posthumanistycznym obrazem nie można jednak nie zauważyć rzeczywistości celowych działań, które ów technologizm wykorzystują dla ugruntowywania tradycyjnie pojętej, jednak rozrosłej do monstrualnych rozmiarów dominacji. Ekonomizm nie ma nic wspólnego z prawami ekonomii, czy to o charakterze filozoficznym, czy to psychologicznym, czy choćby matematycznym – stanowi akt narzucenia nowego typu ideologii uzasadniającej pełną kontrolę władzy nad wytwarzaniem dóbr. Autor trafnie wskazuje na swoiście perwersyjny proces ideologiczny, który dokonał się w sferze gospodarczej w ciągu ostatnich 200 lat – coraz większe znaczenie zdobywał kapitał finansowy, nieuczestniczący w produkcji dóbr, a jedynie ją wykorzystujący, nie zainteresowany, a stopniowo coraz bardziej wrogi takim wartościom jak własność, jednostkowa odpowiedzialność i gra rynkowa. Antyrealistyczny charakter wielkiego resetu w pełni ujawnia się jednak w medializmie i symulacjonizmie. Jak wskazuje Jacek Janowski problemem nie jest już okoliczność, że większość społeczeństwa żyje w świecie ideologicznego zakłamania, lecz fakt, że straciła ona kontakt z rzeczywistością we wszystkich jej aspektach – nie tylko w sferze identyfikowania wartości konstytutywnych dla indywidualnej tożsamości, ale również w przestrzeni czysto praktycznej. Jest tak nie tylko dlatego, że zdolność rozwiązywania przyziemnych problemów jest, w istocie rzeczy, zakorzeniona w porządku moralnym. Symptodem wydziedziczenia z rzeczywistości jest powstanie rzeczywistości wynaturzonej, przestrzeni symulakrów – znaków, które odsyłają wyłącznie do innych znaków,

które, o ile posiada się takie zasoby jak globalistyczna elita można swobodnie tworzyć i następnie nimi manipulować.

Na recenzowaną monografię składają się więc przenikliwe analizy i trafne konstatacje. Jest tak również dzięki umiejętnemu wykorzystaniu źródeł i literatury. Ich bogactwo jest imponujące, a Autor, co należy zauważyć, często odwołuje się do pozycji nie znajdujących się w kanonie poszczególnych dyscyplin naukowych, potrafi z nich jednak korzystać w sposób rozważny i krytyczny, a przez to owocny.

Podkreślić należy też interesujący styl i staranny język monografii. Autor, jak wspomniano, nie kryje swego zaangażowania etycznego. Nie skłania go to jednak do przyjęcia maniery publicystycznej. Ostrą niekiedy krytykę wraza w sposób oględny, i przez to właśnie przekonujący. Język którego używa, nie jest sztucznie hermetyczny, ale nie popada też w kolokwializmy, co wydaje się kolejnym dowodem na to, że Autor nie akceptuje trywializacji dyskursu naukowego, która wydaje się być jednym z elementów wielkiego resetu.

Do monografii dołączona jest obszerna część aneksowa. Oprócz zazwyczaj spotykanych aneksów takich jak streszczenie, skorowidze czy nota o autorze, zawiera ona również następujące dodatki: definicje, osoby, instytucje, przepisy prawne, dokumenty, wreszcie schemat architektury wielkiego resetu. W aneksach pojawiają się inni autorzy, współpracujący przy projekcie, w ramach którego monografia powstała. Bardzo ułatwiają one lekturę monografii i mają samoistną wartość poznawczą.

Podsumowując stwierdzić należy, że recenzowana monografia, przenikliwie i trafnie diagnozuje podstawowe problemy współczesnego zglobalizowanego świata, zarysowując zarazem program i metodologię badań nad nimi. Dzięki osobistemu zaangażowaniu Autora w narrację, a także prostemu, choć nie uproszczonemu językowi powinna może służyć popularyzacji zagadnień których aktualność jest i niestety stawać się będzie coraz bardziej oczywista.

Arkadiusz Barut